

Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznym Mk. 2600.—
bez odnośnienia „ 2300.—
za prowincji miesięcz. „ 2600.—
zagranicą „ 4000.—

Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 350
Nekrologi „ 130
zwykłe „ 165
drobne za jeden wyraz „ 75
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr
Dla poszukujących pracy rabat 50%
Ogłoszenia w Nę niedziel. o 25% drożej.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 19 drożej.
Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego za wiadomienia.
Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. Nr. 175. Numer pojedynczy 100 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy

W Niedziele, dn. 19-go listopada odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej P. P. S. w lokalu „Robotnika“. Początek o godz. 10-ej przedpoł. Wszyscy członkowie R. N. jak również wszyscy nowo-wybrani posłowie i senatorowie P. P. S. obowiązani są wziąć udział w posiedzeniu.

Bajka o „zwrocie na prawo“.

W okresie wyborczym „Chjena“ była pewna, że zdobędzie większość w Sejmie i Senacie. „Tak dalej być nie może! — wołała głośnie i stanowczo. W nowym Sejmie musi być większość, oczywiście nasza, prawicowa, „chjenska“. W całej Europie odbywa się „zwrot na prawo“. Bonar Law i — Mussolini, niech nam świecą przykładem. Musimy mieć swoją większość — i będziemy ją mieli...“ To było naczelną zasadą „Chjenu“ i do niego zastosowała ona swą taktykę wyborczą. Z całą fanfanią i namietnością zwałała trzy ugrupowania centrowe. A z większą jeszcze furją mijała się na „Piast“, nie zostawiając na nim suchej nitki, odsadzając go od oczu i uszu. Jeżeli co do grupy p. Skulskiego „Chjena“ była pewna, że po wyborach — mimo wszystko — pójdzie ona z prawicą, to w stosunku do „Piasta“ robiła wszystko, aby uniemożliwić sobie porozumienie po wyborach.

Natychmiast po wyborach „Chjena“ przekonała się z bólem serca, że jednakże większości nie ma. Druzgocące zwycięstwo, którego się spodziewała, okazało się bardzo, bardzo względne. Więc „Chjena“ gorączkowo rzucała się na tymczasowe wiadomości o wynikach wyborów, aby przynajmniej to względne zwycięstwo swoje wyolbrzymić. Teraz już jej marzeniem było, aby doczytać się wiadomości, że zdobyła większość mandatów polskich. Miała wtedy pociechę — mogłaby ogłosić triumf: mniejszości narodowe zepsuły wprawdzie Sejm, ale społeczeństwo polskie dało nam większość mandatów. Naród dokonał zwrotu na prawo, jeżeliśmy to przepowiadali i o cośmy się modlili. A skoro tak, skoro zaufanie Narodu polskiego obdarzyło nas większością mandatów, to mamy moralne prawo przewodzenia w Sejmie i w Rządzie...

Złudzenie trwało krótko. Napływały wieści coraz posępniejsze. Rychno okazało się, że o przewadze „Chjenu“ w obozie polskim mowy być nie może. Trzeba było jeszcze bardziej obniżyć lot. „Chjena“ stwierdziła, że mandatów ma akurat tyle, ile wszystkie stronnictwa polskie razem wzięte. Teraz już i nieliczne mandaty centrowe z serdecznym uczuciem zaliczała do swoich.

Aż wreszcie przyszedł bilans urzędowych wyników. Wszelkie złudzenia przysły ostatecznie. Okazało się, że „Chjena“ zdobyła tylko 163 mandaty, podczas gdy stronnictwa polskie, zaliczające się do lewicy i w walce wyborczej przeciwstawiające się bezwzględnie „Chjenie“, uzyskały 184 mandaty, o 21 więcej od „Chjenu“.

A więc zapewnienia, że społeczeństwo polskie idzie, musi pójść, pójdzie niezawodnie na prawo — okazały się bajką. Nie pomogły zakłęcia w imię Bonar Law, Mussoliniego i Poincaré (który zresztą, na złość p. Brunowi z „Kurjera Warszawskiego“, świeżo właśnie uroczysto oświadczył w parlamencie francuskim, że jest „republikaninem lewicowym“). Społeczeństwo polskie nie dokonało zwrotu na prawo. Prze-

ciwnie — poszło na lewo. Zwrot ten na lewo jest wprawdzie niezbyt znaczny. Nikt nie zaprzeczy, że reakcja osiągnęła, niestety, imponującą liczbę mandatów. Ale zwyciężyła lewica i ma nad „Chjeną“ przewagę 21-go głosu. Zwycięstwo to tem wyżej trzeba ocenić, że w porównaniu z olbrzymimi zasobami wyborczymi „Chjenu“ wszystkie stronnictwa lewicowe były ubogie i gdy „Chjena“ miała możne poparcie obszarnictwa, kapitału, kleru, stronnictwa lewicowe wszystkie te potęgi miały przeciwko sobie. A i to podkreślić trzeba, że ordynacja wyborcza najbardziej była dogodna dla „Chjenu“, zwłaszcza lista państwowa pomysłu ks. Lutosławskiego. Dokładne obliczenia niewątpliwie to stwierdzą.

Wobec tak jasnego wyniku, wobec tej wymowy dwóch liczb: 163 i 184, „Chjena“ nie słaui już swego zwycięstwa, ale tylko stara się osłabić wrażenie porażki. Zestawia wyniki wyborów na terenie, gdzie odbywały się również wybory do Sejmu ustawodawczego — i triumfuje, że na tym terenie ma o 1 mandat więcej od lewicy. Nie będziemy takich wykrętów zaszczycali oceną, do tego stopnia są komiczne w swojej beznadziejności. Szczególna rzecz: reakcja wcale jeszcze nie zbankrutowała — a już się pociesza jak bankrut.

Nie pomogą jednak wszelkie wykręty i pocieszne sztuczki „Jku polkzepieniu serc“ chjenskich. Społeczeństwo polskie poszło na lewo i swoim wyrokiem wyborczym wyraźnie stwierdziło, że w większości swojej nie chce polityki „chjenskiej“, że chce polityki lewicowej. „Chjena“ udatowała społeczeństwu to wyrażenie jego woli, wymiatając radykalnie grupy centrowo-prawicowe.

Takie jest ogólne wskazanie wyborcze, o ile chodzi o stronnictwa polskie. A wobec tej wymowy liczb jakże śmiesznie brzmią rozpaczliwe krzyki „chjenskie“, że Sejm i Senat nie mają moralnego prawa robić tego, co się „Chjenie“ nie podoba, liczyć się z głosami mniejszości narodowych przy obiorze Naczelnika Państwa, ustanawiania Rządu i t. p. Ze stanowiska konstytucyjnego i państwowego takie nacjonalistyczne argumenty, z których aż nadto wyraźnie widać reakcyjno-partijnego interesu — są wogóle niedopuszczalne. Ale i w świetle wyników wyborów, o ile chodzi o społeczeństwo polskie, są niczem nie uzasadnioną zuchwałą pretensją. Bo Naród polski dał większość mandatów nie „Chjenie“, lecz stronnictwom lewicowym, Naród polski w większości swej opowiedział się przeciwko polityce „Chjenu“, tak, jak ona wyraziła się w Sejmie ustawodawczym i w okresie wyborczym. „Chjena“ jest mniejszością w Sejmie i mniejszością w społeczeństwie polskim.

I na to nie pomoże ani Bonar Law, ani — Mussolini, czy próby malpowania Mussoliniego.

Wybory do Sejmu Ustawodawczego a wybory obecne.

Zestawienie liczby głosów PPS.

Do biura komisarza generalnego wpłynęły już oficjalne sprawozdania z wyborów z wszystkich okręgów, prócz Nowogrodzkiego i Święciańskiego. Ponieważ w tych

dwóch okręgach lista P. P. S. nie była wystawiona, możemy już dziś zakończyć nasze obliczenia, podając następujące wyniki:

Nr Okręgu	P O W I A T Y	Liczba głosów oddanych na PPS	
		przy wyborach do Sejmu Ustaw.	przy wyborach obecnych
23	Iłża, Kozienice, Opatów	14.452	18.650
29	Tczew *)	—	1.885
30	Grudziądz *)	—	1.659
31	Toruń *)	3.594	—
35	Poznań powiat **)	—	500
49	Sambor, Lisko, Rudki, Mościska, Gródek ***)	—	5.924

Musimy sprostować omyłkę. Pierwotnie P. A. T.-iczna podała, że w Tarnopolskim okręgu na P. P. S. padło głosów 11,940. Okazało się jednak, że w okręgu tym liczba głosów P. P. S. wynosi tylko 2,896. Uwzględniając to sprostowanie otrzymamy w całym państwie 862,485 głosów, oddanych na listę Nr. 2. Pozatem w okręgu Łuków - Garwolin, gdzie listy P. P. S. z powodu rzekomego opóźnienia nie uwzględniono,

oddano jednak ok. 8,500 kartek z 2. Kartki te unieważniono. Tak samo w Toruniu unieważniono około 1500 kartek z dwójką, z tego samego powodu. Wobec tego możemy ustalić ogólną liczbę głosów, oddanych na P. P. S. na 872,500. Przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego padło na listy P. P. S. głosów 515,062. Przyrost głosów wynosi 357 tysięcy.

*) W r. 1921 we wszystkich trzech okręgach, które były wówczas podzielone na dwa padło głosów 8504. Przy obecnych wyborach w Toruniu listy P. P. S. nie było.

**) Liczba głosów w r. 1919 zaliczona została w okręgu ówczesnym Poznań miasto, powiat etc.

***) W r. 1919 wyborów nie było.

Wyniki wyborów.

Do Sejmu.

Z POSIEDZENIA PAŃSTWOWEJ KOMISJI WYBORCZEJ.

Wczoraj o godz. 9-ej i pół w gmachu Sejmu rozpoczęła obrady Państwowa Komisja Wyborcza pod przewodnictwem sędziego Jana Dembińskiego, który zastępował chorego obecnie generalnego komisarza wyborczego, Bresiewicza. Komisja stwierdziła wyniki wyborów do Sejmu w następujących okręgach: okręg 23 — Wierzbniak, 26 — Lublin, 27 — Zamość, 28 — Krasnostaw, 33 — Gniezno, 37 — Ostrów, Poznański, 41 — Kraków miasto, 44 — Nowy Sącz, 45 — Tarnów, 46 — Jasło, 47 — Rzeszów, 48 — Przemyśl, 49 — Sambor, 53 — Stanisławów, 54 — Tarnopol, 56 — Kowel, 57 — Łuck, 58 — Krzemieniec i 11 — Łowicz.

Do dnia wczorajszego nie nadeszły jeszcze protokularnych wyników okręgi: Święciany i Nowogródek. Następne posiedzenie Państwowej Komisji Wyborczej odbędzie się w poniedziałek, dn. 20 b. m., o godz. 9-ej i pół rano.

SAMBOR (okr. 49).

Lista Nr. 1 — 32,351. Nr. 2 — 5924. Nr. 3 — 2315. Nr. 4 — 1092. Nr. 7 — 574. Nr. 8 — 17,279. Nr. 12 — 1606. Nr. 13 — 927. Nr. 17 — 14,381. Nr. 23 — 116. Nr. 24 — 173. Nr. 25 — 16. Nr. 26 — 19,625.

ŚWIECIANY. Lista Nr. 3 — 56,732 gł. blok mniejszości 36,609, lista Nr. 22 — 10,971, inne mniej. Lista Nr. 3 otrzymuje 4 mandaty, blok mniejszości 2 mandaty.

Do Senatu.

W WARSZAWIE.

Okręgowa Komisja Wyborcza na posiedzeniu w dniu wczorajszym ustaliła ostateczne wyniki wyborów do Senatu w Warszawie, według których lista Nr. 2 uzyskała 55,049 głosów, Nr. 8 — 129,050 gł., Nr. 16 — 57,633 gł., Nr. 5 — 12,490 gł., Nr. 7 — 919 gł., Nr. 10 — 379 gł., Nr. 12 — 125 gł., Nr. 14 — 20 gł., Nr. 23 — 2 gł.

Unieważniono 149 kartek wyborczych; przywrócono ważność 130 kartkom, nieślusnie unieważnionym przez komisję obwodową.

Następnie komisja ustaliła kolejność mandatów, przyznając 2 pierwsze mandaty listie Nr. 8, trzeci — Nr. 16 i czwarty mandat — listie Nr. 2.

WOJEW. POMORSKIE. Lista Nr. 1 — 698. Nr. 5 — 28. Nr. 7 — 82,867. Nr. 8 — 146,017. Nr. 14 — 108. Na listę Nr. 8 przypadają 2 mandaty, Nr. 7 — 1 mandat. Za wybranych na senatorów uznano z listy Nr. 8: ks. Bolta Feliksa i Pelczynskiego Jantę Leona, z listy Nr. 7: Szychowskiego Juliana.

Echa wyborów.

POCZTA NA USŁUGACH ÓSEMKI.

Pisaliśmy wczoraj w „Robotniku” o doreczeniu krakowskiemu Komitetowi P.P. S. przesyłki z drukami wyborczymi w sam dzień wyborów, tak, iż przesyłka ta była 8 dni w drodze. Obecnie dowiadujemy się, iż taka sama przesyłka wędrowała do Białej... 10 dni!

Oto, co pisze o tem „Wyzwolenie Społeczne”:

„Odezwy, kartki wyborcze i t. p. druki, nadane przez C. K. W. P. P. S. w Warszawie 23 października, nadeszły do Białej 7 listopada, po wyborach do Sejmu. Tak samo wysyłki, nadane 6 listopada, nadeszły 11 listopada do Białej. Względnie urząd pocztowy w Białej w tych terminach przesyłki te doreczył.

Wynika z tego jasno, że urzędnicy pocztowi umyślnie pakunki te przetrzymali. Posłowie nasi będą musieli zająć się tą sprawą — i gorliwi agitatorzy chięni, oświadczając przez skarb państwa, winni być surowo ukarani”.

ÓSEMKA W KOPERTACH KOM. WYBORCZEJ Nr. 3 W ŁUKOWIE.

Otrzymujemy list następujący:

Podczas głosowania do Senatu, jednem z głoszących towarzyszy wszczął alarm przy urnie wyborczej, bo oto w kopercie, którą mu wręczono, znalazł ósemkę. Inny towarzysz również miał to samo doświadczenie.

Wobec takich skandali tow. Kołodziej przeprowadził rewizję wszystkich pozostałych kopert i spisanie protokołu. Więcej ósemek nie znaleziono ale nie wiadomo, co działa się do chwili zwrócenia uwagi przez naszego towarzysza na znaną ósemkę.

Niemal co ślicznie wygląda uczciwość wyborcza „Chięni”!

BEZPRAWNE ODRZUCENIE MEŻA ZAUFANIA P. P. S. W GRODZISKU.

W dniu 12 listopada, w czasie głosowania do Senatu, meża zaufania listy Nr. 2 nie przyjęto w komisji wyborczej obwodu 8 gm. Grodzisk z tych przyczyn, że nie ma... pieczęci na zaświadczeniu.

Przewodniczący komisji, p. Szczygielski, właśc. folwarku Krasnica Wola, oświadczył, że przyjąłby meża zaufania innej listy, ale nie „żydowskiej”, t. j. Nr. 2.

Pomijając już to budujące oświadczenie stwierdzamy, że sam fakt nieprzyjęcia meża zaufania dlatego, iż nie miał pieczęci na zaświadczeniu, był grubym nadużyciem, gdyż według instrukcji p. Gen. Komisarza Wyborczego, pieczęć na zaświadczeniu meża zaufania nie była potrzebna!

NADUŻYCIA URZĘDU GMINNEGO.

Urząd Gminny w Kostopolu, pow. rówieński, systematycznie przetrzymywał korespondencje, nadawane dla mnie z biura P. P. S. dla agitacji, tak, że nie absolutnie nie doszło moich rąk aż dopiero po wyborach. Natomiast powyższy urząd stał się placówką agitacyjną chięni, literaturę chięńską przemocą wciskano do rąk chłopów ukraińskiego, a strasząc go represjami, jeżeli nie będzie głosował na „ósemkę”!

Podobno już wyjechała komisja z Warszawy na kresy dla zbadania nadużyć wyborczych, z powodu podniesionego alarmu w prasie chięńskiej. O! gdyby powyższa komisja wtajemniczyła się w rzeczywiste nadużycia i zechciała podać je do publicznej wiadomości, a winnych pociągnąć do odpowiedzialności karnej!

A. Żarczyński.

URZĘDNIKI DYREKCJI GDANSKIEJ SABOTUJĄ ROZPORZĄDZENIA DYREKCJI I MIN. KOLEI ŻEL.

Dyrekcja Gdańska P. K. P. rozesała depeszę podpisaną przez p. prezesa dyrekcji, do ośnośnych czynników administracyjnych, by pracownicy kolejowi, którzy muszą być obecni na głosowaniu do Sejmu w dn. 5 listopada r. b., byli urlopowani. Pomimo, iż depesza dotarła na czas do miejsc służbowych, były wypadki, jak np. w Tczewie, że depeszę tę podano do wiadomości wyborcom dopiero w dn. 10 listopada, to jest w 5 dni po wyborach.

Powyższą depeszę dyrekcja podała na podstawie rozporządzenia Min. Spraw Wewn. i Min. Kol. Żel. Otóż jeden z pracowników kolejowych w Tczewie, który o tem rozporządzeniu dowiedział się z gazet, zwrócił się do swego naczelnika o urlop na dzień 5 listopada, nadmieniając że wszyscy ci, co muszą głosować do Sejmu, mogą być urlopowani. Wówczas to p. Rybicki (sekretnarz) zwrócił uwagę naczelnikowi: „po co im dawać zezwolenie na głosowanie, przecież oni i tak będą głosować na socjalistów?” Widocznie z tych względów depesza została ukryta. Również i p. wermistrz Hruszka w warsztatach Zajazdkowo był przeciwny urlopowaniu pracowników w dn. 5 listopada.

Zapytujemy p. prezesa Dyrekcji Gdańskiej P. K. P., czy jest gotów pociągnąć do odpowiedzialności p.p. Rybickiego i Hruszkę za niewypełnienie polecenia swej władzy?

Wogóle stosunki, jakie obecnie panują w Dyrekcji Gdańskiej, są nie do zniesienia. Ponieważ zwyciężyła tu „Chjena”, różni panowie wermistrze jak w Chojnicach p. Kalkowski i Żelaziński, nadzorca składu opału, makretują swych podwładnych, wyrażając im, że teraz rozprawia się z tymi, którzy należą do Z. Z. K. i postarają się usunąć ich z kolei.

Zarz. Okr. Z. Z. K. Dyr. Gdańskiej nie omieszkaj wnieść interpelacji w tej sprawie do Dyrekcji i ośnośnych władz.

Tow. Barlicki o wynikach wyborów i o Sejmie.

W rozmowie ze współpracownikiem Ag. Russpress, poseł Barlicki oświadczył, że wynik wyborów okazał zdecydowaną wolę wyborców powierzenia obrony swych interesów partjom o zdeklarowanych i jasnych programach. Wynik wyborów poseł Barlicki uważa za wielkie zwycięstwo lewicy, zwłaszcza wobec nieznaczących środków, jakich lewica mogła użyć na cele agitacyjne. Partie konserwatywne przeżyły się w Polsce i znaczna liczba posłów wprowadzona przez nie do Sejmu jest ich ostatnim zwycięstwem. Należy także podkreślić porażkę komunistów.

Mówiąc o powodzeniu Bloku Mn. Narod. podczas wyborów i o położeniu mniejszości w Polsce, tow. Barlicki wyraził pogląd, że powodzenie to zostało wywołane dwiema przyczynami: mylną polityką rządu w stosunku do mniejszości i ustawą wyborczą, która wprost wywołała powstanie Bloku...

Tow. Barlicki nie uważa, aby większa liczba posłów nie-Polaków w składzie Sejmu wtworzała niebezpieczeństwo dla partji polskich. Sądzi on, że blok mniejszości nie będzie istnieć w Sejmie w postaci samodzielnej jednostki, gdyż interesy Żydów, Niemców i ludności prawosławnej są nader rozbieżne; prócz tego tow. Barlicki sądzi, że kwestje społeczne wywołają rozłam bloku. Tow. Barlicki uważa, że polityka rządu polskiego w stosunku do mniejszości narodowych powinna ulec radykalnej zmianie.

Dotychczasowa polityka czyni z mniejszości wrogów państwowości polskiej, podczas gdy udzielenie mniejszościom słowiańskim szerokiej autonomji terytorjalnej może uczynić z nich lojalnych obywateli polskich. Taka autonomia, mogąca zadowolić kulturalne, religijne i ekonomiczne interesy mniejszości powinna być udzielona Białejrusi, Wołyniowi i Galicji Wschodniej.

Nowy Sejm przede wszystkim będzie musiał utworzyć nowy rząd. Tow. Barlicki sądzi, że uda się utworzyć rząd lewicowy, poparty przez mniejszości narodowe. Taki rząd będzie posiadał dostateczną siłę dla wprowadzenia w życie jasnego i określonego programu politycznego. Możliwe jest również utworzenie Rządu prawicowego, lecz nie byłby on długotrwały. Następnym zadaniem Sejmu byłoby uregulowanie sprawy mniejszości narodowych i uzdrowienie finansów, co będzie też najważniejszym zadaniem przyszłego rządu. Środkiem do tego ma być przede wszystkim spotęgowanie opodatkowania i w pierwszej linii — podatków bezpośrednich. Należy dążyć do stabilizacji kursu marki, poczem nietrudno już będzie przeprowadzić reformę walutową.

Polityka zaostrzenia nowego rządu będzie bezwzględnie pokojowa, lecz zakłócenie pokoju możliwe jest ze strony Rządu sowieckiego, który może szukać w wojnie ratunku dla siebie.

Poseł Thugutt o chwili bieżącej.

Współpracownik „Kurjera Porannego” miał następujący ciekawy wywiad u prezesa klubu „Wyzwolenie” p. Stanisława Thugutta.

— Sejm obecny będzie trudny — mówił p. Thugutt — ze względu na istnienie mniejszości narodowościowych, zaś brak grup centrowych, tego regulatora skrajności, sytuację pogarsza. Dodać do tego trzeba, że pewne zagadnienia życiowe nabrzmiały do tego stopnia, że muszą być przez Izbę jak najszybciej rozwiązane: choćby — kwestja drożyzniana. Wybory wykazały dążenie do pewnych skrajności, do rozwiązań bardzo radykalnych; dowodem tego zanik poważnych grup politycznych, które nie miały ja-

sno wytkniętej linii. „Wyzwolenie”, choć jest grupą radykalną, sprzeciwia się wszelkim operacjom chirurgicznym; ale... kto wie — czy życie nie będzie mocniejsze nad nasze poglądy.

— Wiele będzie zależało od przyszłego rządu...

— Przede wszystkim jestem przeciwnikiem wywalania obecnego rządu dopóty, dopóki nie będzie zupełnie gotowa koncepcja nowego gabinetu. Ten nowy gabinet — mojem zdaniem — nie będzie miał narazie zrównoważonych podstaw. Będzie się musiał opierać z początku na pewnych grupach, choćby nie większościowych, i — wyszukiwać przygodnie na prawo, czy lewo

popleczników. Słowem od wypadku do wypadku.

— Nie sądzi p. minister, że uda się ustabilizować pewną stałą większość?

— Narazie nie, Może... po pewnym czasie, po przeprowadzeniu emigracji i re-emigracji, po wzajemnym poznaniu i ocenieniu sił. „Wyzwolenie” np. zajmie, narazie przynajmniej, stanowisko wyczekujące, obserwacyjne, choć w zasadzie nie uchyla się od udziału czynnego w rządzie, a może nawet od inicjatywy w tym kierunku. Oczywiście udział nasz w przyszłym rządzie byłby możliwy w tym tylko wypadku, gdyby rząd ten dawał rękojmię, że będzie umiał i będzie chciał wziąć się do istotnej poprawy stosunków.

— Wspomniał p. minister o możliwości inicjatywy ze strony „Wyzwolenia”.

— Z jakimi klubami wyobraża pan sobie wtedy współpracę?

— Z lewicą, a zaliczam do niej: Klub ludowy o barwie lewicowej, czy też centrowo-lewicowej. Zresztą — mówię o tem za wcześnie, gdyż sądzę, że prace nowego Sejmu nie rozpoczną się do Nowego Roku.

— Przedtem załatwiane będą formalności konstytuujące, wybór Marszałka.

— Nad kandydaturą Marszałka nie zastanawialiśmy się, ale w każdym razie — sądzę — będziemy popierali kandydaturę nie tyle partyjną (wyłączam z dyskusji prawicę), ile intelektualną. Marszałkiem może być członek grupy choćby nawet dwuosobowej, powinien jednak być rozsądny, zrównoważony i energiczny.

— Kto jest kandydatem „Wyzwolenia” na prezydenta Rzplitej?

— Piłsudski.

— Więc za dziesięć dni rozpoczyna się dni ciekawe? — rzuciłem stereotypowe zdanie, żegnając p. Thugutta.

— Zapewne... Aby tylko bez Konwentu Senjorów. Instytucję tę, o ileby miała istnieć, należy przetrząsnąć do załatwiania spraw gospodarczych, bez przypisywania jej znaczenia politycznego.

Zbliżka i zdaleka.

NARODZINY REPUBLIKI.

Przed kilku dniami obchodzono w Berlinie i Wiedniu rocznicę narodzin demokracji austriackiej i niemieckiej z bólów i pożogi rewolucji listopadowej 1918 roku. Kto studiował kiedykolwiek historję rewolucji politycznych, jakie przeżywała Europa w ciągu stu lat ubiegłych, ten nie może się dość nadziwić różnicy, jaka zachodzi w obrazie jednego i drugiego. Zdobycie Bastylii w 1789 roku, rewolucja lipcowa 1830 roku we Francji, rewolucja europejska 1848 roku („wiosna ludów”) — wszystko to były idylle w porównaniu do rewolucji w Europie środkowej, która narodziła się z przeżranej państw centralnych, ze strasznego kataklizmu, co zważył się na Niemcy i Austrię, po cierpieniach, związanych z czterema latami trwającą wojną.

I w roku 1848 łamały się trony i królowie, gubiąc korony, uciekali w popłochu panicznym ze stolic swoich. Tu i ówdzie były barykady. Byli i polegli, były i pożary. Ale oto, jak opisywał pierwsze dni rewolucji lutowej 1848 roku w liście do Adama Mickiewicza towiańczyk Feliks Wrotnowski:

„Nazajutrz po ogłoszeniu rzeczypospolitej do 800 Polaków zebrało się przed

śmiertelną, odbijał je wiernie i obojętnie. A domek już się przekrzywił i już woda wdzierała się do wnętrza.

„Postawcie przecież dzieci na stole przed domem, żeby ich woda nie przewróciła, stół jest mocny i wytrzyma długo...”

Matka zrobiła, co jej kazał, i wołała z coraz większą trwogą:

„Odczep pan przecież raz czółno, bo się dom zawali...”

Caraz niżej pochylała się budowla, kobieta stała już w wodzie, ale nie człowiek patrzył na jej niedolę, tylko aparat z szklanymi oczyma. Wołała o ratunek tak jak poorniednio, nikt zdawał się jej nie słyszeć. Wtedy w swej trwodze śmiertelnej uwieryła, że jest rzeczywiście sama i opuszczona, i wykrzywiwszy twarz przycisnęła do siebie dzieci na stole. Ale znowu doszły ją słowa od brzegu:

„To było dobrze zrobione... wyrzucie wrażenie... tak, a teraz spróbujcie podnieść dzieci do góry i iść przez wodę...”

Kobieta zbałamuciona uwieryła w tę możliwość i szukając nogami oparcia, próbowała zejść z wyspy. Ale prąd był tak silny, że musiała natychmiast zawrócić. Postawiła dzieci na stole, kazała im trzymać się kółków w ścianie, i wyjąco bezdźwięcznym głosem wołała wciąż jedno słowo: „Ratunku... ratunku...” Brzmiało to tak straszliwie, że operator odwrócił głowę od aparatu i musiał słuchać.

Otworzył oczy, dotychczas zmrużone nad szukawką, spojrział naokół jakby snem zmożony, spostrzegł czółno u swoich stóp a po drugiej stronie troje ludzi w trwodze, zastanawiał się chwilę, podczas gdy jego

ręka nieustannie kręciła korbę, — i znowu już był przy swoim aparacie i zjednoczył się z nim. Ratować można było jeszcze zawsze, łódź była pod ręką... byle nie zepsuć zdjęcia... w ostatniej chwili można było się tam przeprowadzić kilku ruchami wiosła... byle tylko nie uронić do obrazu...

Ściany domu powoli rozluźniały się, belki wpadały do wody, sprzęty domowe pływały po pokoju, woda sięgała kobiecie już daleko ponad kolana, nie czyniła już żadnych rozpaczyliwych gestów, objęła tylko jednym ramieniem dzieci i patrzyła jak nieprzytomna na mały, ciemny aparat, który tak bezlitośnie odbijał jej nieszczęście. Niekiedy drgnęła ręka operatora, bo teraz musiał już wnet swój aparat opuścić i nieść pomoc. Ale byle tylko niczego nie zaniebadać, raczej czekać do ostatniej chwili...

„Wstapcież na stół i trzymajcie się dachu...”

Bez woli, jakby pod suggestją, usłuchała kobieta i stała teraz na małym stole, otoczona zimną, śmiertelnością kąpielą. Już chwiała się także ostatnia ściana, krokwie dachu spadały, niebezpieczeństwo było już, już.

Mantler kręcił korbę niewzruszenie dalej. Im straszniejszym stawał się obraz, tem bardziej go przykuwał. Chciał zejść do czółna ale nie był w stanie wykonać żadnego ruchu. Z sekundy na sekundę rosło niebezpieczeństwo, on chciał je zażegnać, a ono nim owładnęło. Okropny był teraz jego obraz... mały stół przewrócił się... dwoje dzieci przytuliło się do swojej matki... ona zachwiała się, jakby grunt uciekał jej z pod stóp... trzymała się jeszcze

wystającej belki dachu... pod jej ciężarem i naporem napływającej wody belka się osunęła... teraz poddała się także ściana, na której się belka wspierała... przeraźliwy krzyk...

Mantler krzyczał także, — musiał wybrać: obraz czy ludzi, krzyczał: Niel — zamknął oczy aby nie widzieć, kręcił dalej, kręcił nawpół przytomny, kręcił wciąż jeszcze, nie wiedział, czy to było krótko czy długo, w końcu ręka jego kręciła już w próżni, film odwinął się zupełnie.

Wyspa znikła, wystęczało tylko kilka pali, do których woda przypędziła nieco trawy i wyrwanych gałęzi.

Wtedy uprzytomniła się operatorowi ta okropność, która właśnie się stała. Do stał zawrotu głowy, zachwiał się, jego nogi uderzyły o statyw i zepchnęły go razem z aparatem w wodę. Chciał go uchwycić, ale go nie dosięgnął, coś płuśnęło w wodę... nie... aparat nie tonął... wpadł do czółna... a czółno było po krawędź pełne wody, nie byłoby uniosło ani jednego człowieka i nikogo było nie ocaliło... trzymało tylko nieżywy aparat... ratowało obrazy nieszczęścia i śmierci...

Mantler wyrwał aparat z wody i potraźną nim. Nie, woda nie przecięła do wnętrza... film był nienaruszony... Niezręcznymi rękami złożył statyw i schował go. Potem odczepił czółno. Popłynęło ono na środek i zatonoło.

Zaśmiał się, drząc cały. Nie mógł sobie robić żadnego wyrzutu... czółno było już dawno nie do użytku... inaczej by przecież był pomógł... oczywiście... toby było jego obowiązkiem... (D. c. n.)

4)

T. H. MAYER.

Ofiara swego zawodu.

Przełożył z niemieckiego K. Irzykowski.

„Na chwilę proszę być spokojną... tak jest dobrze... teraz przyciśnijcie dzieci do siebie... znowu się przestraszcicie... teraz udawajcie że krzycycie o pomoc...”

Dzieci zaczęły płakać, słysząc że matka tak rozpaczliwie woła ratunku.

„Ale uważajcie przecie... zakrywajcie jedno dziecko całkiem... postawcie je przed sobą... tak... tak...”

Stajenka obok domu zawałiła się z trzaskiem i belki odpływały wśród rwącej strugi. Oczy operatora błyszczały z radości. Wszystko szło bez zarzutu... potęgowało się jak najefektowniej... wnet przyjdzie kolej i na dom...

Kobieta załamywała ręce, krzyczała ochryplym głosem, pokazywała na łódkę, krzyczała wciąż dalej.

„Doskonale... myślicie że nadchodzi ratunek... Ktoś z brzegu chce wam pomóc i nie może, wy zaś śledzicie uważnie jego usiłowania...”

Nieszczęśliwa kobieta nie rozumiała jego słów. „Ależ tak, przecież pan może mnie uratować, niech się pan tylko szybko przeprawi tutaj...”

Niestrudzenie klekotała korbą, ani jeden strzozony ruch, ani jedno otwarcie ust do krzyku nie uszło aparatowi, chwiał w siebie nadzieję, rozczarowanie i trwogę

kościółem Magdaleny. Gromadzie tej przewodniczył generał Dwernicki. Szkoła polska w swoich mundurach niosła chorągiew narodową. Cały ten orszak ruszył przez miasto do ratusza. Wielu z gwardji paryskiej i ludu zbrojnego zaczęło skupiać się, aby mu towarzyszyć. Entuzjazm, niewiedza nawet w pierwszej chwili zwycięstwa wzbudziła z okrzykami: niech żyje Polska! Młodzi bohaterowie świeżej walki, jak naprzykład politechnicy, stawiali z odkrytą głową w postaci pokornej, prawie oślepiającej, jakby na widok czegoś niezmiernie starzy wojskowi zalewali się łzami; kobiety wyższego towarzystwa rzuciły się na szyję naszym. Celem tej procesji było zanieść Rządowi tymczasowemu żądanie, aby pomyślał o losie Polaków...

Jest to idylla nie tylko z polskiego stanowiska rozumiana. Rewolucja była w ciągu jednej doby skończona. Ludwik Filip uciekł, jak był zjechał: w pośpiechu. Jego ministrowie zniknęli z powierzchni życia publicznego, kryjąc się na wsi, zdala od Paryża, w Londynie, w Szwajcarii. Lud Paryża poczuł się odrazu wolny: mieszczaństwo, rzemieślnik, robotnik — wszyscy równi w obliczu prawa. Rzecz prosta, że wszyscy republikanie, wszyscy demokraci.

W Niemczech, ani w Austrii poza klasą robotniczą nie było zgoda republikanów (kilku schroniło się do Szwajcarii i tam spędziło lata wojny). Dawne pokolenie lewicowych liberałów, tych, którzy stawiali barykady w 1848 roku, wygasło. Tradycja republiki, tradycja wolności, żyła już tylko w klasie robotniczej. Dla klasy robotniczej urzeczywistnienie socjalizmu nie było do pomysłu i nie jest nigdy i nigdzie do myślenia inaczej, jak tylko w formie Republiki. To też siadywali robotnicy po wiezieniach i po fortecach z tytułu „republikanów” wierzeli i nadziei. Szkoła pruska w Niemczech, szkoła jezuicka w Au-

strii miała leczyć masy ludowe z zakaźnej choroby, zwanej przywiązaniem do republikanizmu. Wyleczyły doszczętnie z tej choroby — klasy posiadające. Ale robotnik pozostawał i w roku 1918 wierny hasłom wolności. I Rewolucja, która obaliła i wymiotła trony Hohenzollernów, Habsburgów, Wittelsbachów — była już tylko jego Rewolucja.

Dlatego miała przebieg taki specyficznie robotniczy („rady delegatów robotniczych”) i tak ciężki. Albowiem klasy posiadające czyniły wszystko, co mogły, aby te rewolucje nie udały się. Czyniły, co mogły, aby robotnikom odebrać wszystko, co im udało się zdobyć w listopadzie 1918 roku, organizowały i nie przestały organizować zamachów stanu, „szczepiliwów powrotów”, „ukochanych monarchów, ich żon i dzieci”. Teraz wreszcie postanowiły oddać Austrię za cenę pożyczki dwudziestu milionów koron złotych pod opiekę — możnych sąsiadów na lat dwadzieścia.

Rewolucja nie jest skończona ani w Niemczech, ani w Austrii. Jeszcze się tu i tam robotnik nie mało nakręcał, zanim republika swoją umocni. Musi wywrzeć całe pokolenie niewolników, które żyło w niewoli, które całowało rękę Pana z bożej łaski i które nie czuje błogosławieństwa, ani łaski wolności, a chciałoby posiadać tę wolność dla siebie, nie dzielić jej z robotnikiem. Boi się robotnika. Modli się o silną rękę, która by nad głową klasy robotniczej zawisła. Tu i ówdzie nazywa się to fałszywem.

Obchody powstania republik niemieckich nosiły charakter mało radosny i już w żadnym razie nie nosiły charakteru idylli. Republika jest tam w obozie robotniczym, stale obleganym i zagrożonym przez reakcję.

Henryk Bezmaki.

Strajk dozorców domowych w Warszawie.

Po odbytem walnem zebraniu dozorców domowych w dniu 13 b. m., strajk dozorców zaczyna się rozszerzać i zatacza coraz szersze kręgi. Całkowity strajk objął komisariaty 2, 3, 4, 5, 6, 7, 14, i 15, częściowo strajk trwa w 1, 8, 9, 10, 12 i 13 komisariacie, najmniej zaś uwidoczniła się w komisariacie 1, 8, 10 i 12, t. j. w śródmieściu, tam, gdzie dozorczy opadowani są w większości przez związek chrześcijański.

Jak widać, sprawą czyszczenia miasta, oraz strajku dozorców domowych, najmniej interesuje się Magistrat m. st. Warszawy, zaś najwięcej chrześcijański związek dozorców i policja, którymi najwidoczniej wysługuje się chadecki magistrat. Do jakiego stopnia posuwa się chrześcijański związek dozorców w prowokacyjnym zwalczaniu strajku, w czem skwapliwie pomaga mu policja, niech zaświadczą następujące fakty: jeden z dozorców przy ul. Czerniakowskiej został oskarżony przez członkinię chrześcijańskiego związku (Przemysłowa 2), że namawiał ją do strajku, za co został aresztowany przez IX komisariat. W komisariacie aresztowanego pobił dyżurny przodownik. Wypadków bicia dozorców przez policję związek nie omeusza skierować na drogę sądową.

Od dn. 16 b. m. rozpoczęło się wogóle terrorowanie strajkujących dozorców. Pod groźbą aresztu zmusza się ich do pracy za darmo. XV komisariat na czele z p. przodownikiem Grabowskim, który jest jednocześnie administratorem domu przy ul.

Brzeskiej, rozpoczął formalną naganę na strajkujących dozorców, aresztując kilku przy ul. Targowej i Zabkowskiej. Aresztowani siedzieli za strajk od 4 do 10 godzin. Pan Lipka, przod. II komisariatu oświadczył dozorcóm, że o ile nie wezmą się do pracy, to zmusi ich do tego terorem. Komisariat VI również aresztował dozorców za strajk.

Wydział zdrowia publicznego przy komisariacie Rządu też puścił swój aparat w ruch i sypie na dozorców kary za to, „że jezdnią i chodnik były zanieczyszczone”. Lepiejby zrobił Wydział zdrowia publicznego, gdyby zobaczył np., jak psuje zdrowie swoje i rodziny dozorca domowy, mieszkając w norach, a jak się każe mieszkac dozorcóm, może obejrzeć Wydział np. przy ul. Ptasiej 3, Miłej 33, Krakowskim Przedmieściu 4 i t. d. i t. d.

Magistrat niezadługo przyjdzie znowu po podatki do dozorców i w razie jego niezdolności płatniczej, zacznie się rekwizycja ruchomości w postaci szafek kuchennych etc. A wszystko to odbywa się wobec człowieka, którego zmusza się pracować za darmo i nie pozwala mu się dopominać o zapłatę za pracę.

W szeregach dozorców chrześcijańskich zaczyna się niezadowolenie z powodu stanowiska chadeckiego związku. W niedzielę ma się odbyć zebranie wszystkich dozorców domowych i jak należy przypuszczać, od niedzieli rozpocznie się całkowity strajk.

Gr.

N. P. R-owcy i Chadeccy złamali strajk łódzki

Łódź, 17 listopada. (A. W.). Przed południem, 17 b. m. odbyło się zebranie dwóch związków zawodowych robotniczych „Pracy” i „Chrześcijańsko-demokratycznego”. Delegaci postanowili przystąpić do pracy na warunkach przyjętych dotychczas przez fabrykantów. Wobec tego w niektórych fabrykach już od południa rozpoczęto pracę. Po południu odbyło się zebranie delegatów fabrycznych ze związków klasowych, na którym po dłuższej dyskusji postanowiono również przystąpić w dniu dzisiejszym do pracy.

O karach za pobicie.

Robotnicy rolni b. często stają się ofiarami dotkliwego pobicia przez poszczególnych obszarników.

Poczucie ciężkiej krzywdy z tego powodu wzrasta z dniem każdym wśród chłopów, skutkiem czego mnożą się sprawy sądowe.

Wiele już było wypadków, że pobitego napróżno dawano znaczniejsze sumy, aby zaniechał skarg, gdyż wołał, aby obszarnik za swe bestialstwo, za swe poniże-

nie człowieka, został ukarany publicznie.

I nie odstrasza to ludzi, że kary te są bardzo nieznaczne i raczej zakrawają na drwiny i na tolerowanie bicia, ale w każdym razie świadczą to o znakomitym wzroście poczucia godności osobistej wśród chłopów, co jest bezspornie zwykłym działaniem związku, „obywatelniającego” robotników rolnych.

Tem nie mniej, klasa pracująca musi domagać się znacznego podniesienia kar za pobicie, gdyż dotychczasowe „grzywny” są tego rodzaju, że obszarnicy o średniowiecznej kulturze niejednokrotnie dla dania upustu swemu rozsierdzeniu z powodu np. nieprzespanej nocy, lub też dla dodania sobie animuszu, „dają w pysk”, lub katują do nieprzytomności człowieka. Kosztuje ich to zaledwie od 100 do 1000 mk., a zatem mogą swawolić prawie darmo!

Każdy, komu droga jest konstytucja, kto w każdym obywatelu Polski szanuje godność człowieka, musi jaknajenergiczniej zaprotestować przeciwko tak niskim karom za pobicie i domagać się, aby wszystkie sądownie znieważania były wogóle ścigane zgodnie i karane bardzo surowo.

Musimy dążyć do wyparcia ze społeczeństwa polskiego instynktów średniowiecznych.

W pierwszym rzędzie sprawą tą winna się zająć Liga Obrony Praw Człowieka, wywierając odpowiedni nacisk na sfery miarodajne.

M. Nowicki.

500 mk. za pobicie robotnicy!

Otrzymujemy list następujący:

Służka obszarniczy z folw. Uher (pow. Chełmski), Mazurek, pobił dotkliwie Katarzynę Polkowską, robotnicę dniówkową. Pobicia tego dokonał z premedytacją. Polkowska wskutek tego przez cały tydzień leżała chora i przez pewien czas nie mogła przyjmować nawet pokarmów. W rezultacie oddała sprawę do sądu, zgłaszając jednocześnie świadectwo lekarza powiatowego.

Sąd skazał Mazurka aż na 500 marek kary (!) lub 2 dni aresztu.

Taki wyrok jest przecież jakgdyby zezwoleniem na bicie!

W sprawie ks. Trzęsca.

Otrzymujemy list następujący:

16 listopada 1922 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 314 z dn. 16 listopada b. r. poczynnego pisma Sz. Pana została umieszczona notatka w sprawie ks. Jana T. p. t. „Niesłychany gwałt”.

W tej wzmiance, z krzywdą, niezastępowaną dla szpitala w Drewnicy, są podane fakty, niezgodne z rzeczywistością. Ks. Jan T. został czasowo przyjęty do szpitala w Drewnicy w dniu 5 b. m. na zasadzie odezw Kurji Biskupiej Podlaskiej, będącej jego władzą kościelną, oraz protokołu lekarskiego, spisane w myśl art. 317, dotąd obowiązującej ustawy szpitalnej. Zakład w Drewnicy nie mógł odmówić przyjęcia chorego ze względu na niebezpieczeństwo dla otoczenia, w razie pozostawienia go na wolności. Po kilku dniach chory zbiegł ze szpitala, dzięki przekroczeniu służbowych obowiązków dozorczyń, o czym d. 14.XI zawiadomilem Prokuratora Sądu Okręgowego, prosząc o przeprowadzenie dochodzenia.

O ile mi wiadomo (z odezw Kurji Biskupiej) p. Minister Zdrowia o stanie zdrowia ks. Jana T. jest powiadomiony i wydał odnośne zarządzenia.

Kurator szpitala w Drewnicy

Dr. K. Rychliński.

Oczywiście sprawa listem powyższym bynajmniej nie jest załatwiona. Dr. Rychliński nie bowiem nie wspomina o tem, czy ks. Trzęsca rzeczywiście jest warjatem. Kurja biskupia nie jest konsylium lekarskim — i nie rozumiemy, na jakiej podstawie Minister Zdrowia „wydał odnośne (jakie?) zarządzenia”. Czy minister dr. Chodźko, który jest psychiatrą, sam badał stan zdrowia ks. Trzęsca? Czy wydelegował komisję lekarską, zanim wydał „zarządzenia”?

Sprawa wymaga gruntownego i surowego śledztwa.

Kronika polityczna

WŚRÓD PIASTOWCÓW.

Wczoraj przybył z Krakowa p. Witos, wezwany przez przebywających w Warszawie członków zarządu P. S. L. P. Witos odbył naradę z p.p. Dąbskim, Dębskim i in. Ustalono, że posiedzenie zarządu stronnictwa odbędzie się 23 b. m., a posiedzenie nowowybranego klubu — 26 b. m.

Wczoraj wieczorem p. Witos wyjechał z powrotem do Krakowa.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

Przewodniczącym delegacji polskiej na konferencję rozbrojeniową w Moskwie mianowany został Janusz ks. Radziwiłł. Konferencja rozpoczyna się 30 b. m.

SZYKANY GDAŃSKIE.

„Gazeta Gdańska” donosi, że przed kilku tygodniami uchwalił Sejm Gdański wniosek nacjonalistów, wyzywający Senat do opracowania ustawy mocą której na obszarze w. m. Gdańska wszelkie napisy i wywieszki obok tekstu, uwidocznionego w obcym języku, musiałyby zawierać również tekst niemiecki. Obecnie Senat Gdański opracowuje projekt ustawy, w którym, powołując się na konstytucję w. m. Gdańska, iż językiem urzędowym jest język niemiecki, postanawia, iż wszystkie napisy i wywieszki zarówno urzędowe, jak i prywatne na ulicach i w lokalach publicznych mogą zawierać jedynie tekst niemiecki. Projekt Senatu posuwa się podobno tak daleko, że według niego teksty oznaczeń firm handlowych zarówno na godkach i wywieszkach, jak i w rejestrach handlowych, mają być wypisane w języku niemieckim.

POMOC UCHODŹCOM Z AZJI.

Pełnomocnik Misji Ratowniczej dr. Nansen, zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o okazanie pomocy inwentarzowej dla uchodźców z Małej Azji, zbiegłych podczas walk turecko-greckich. Jak dowiadujemy się, rząd polski postanowił oddać do dyspozycji dra Nansena 10 wielkich namiotów i inne utensylia, jeśli komisja ratownicza tego zażąda.

Z PAŃSTWOWEJ RADY KOLEJOWEJ.

Od dłuższego czasu w M. K. Z. odbywają się posiedzenia Komitetu Państwowej Rady Kolejowej. Na posiedzeniu komitetu taryfowego rozpatrywano sprawy ulgowych taryf oraz transportów. Odbyło się również posiedzenie komitetu eksploatacyjnego, na którym poruszono kwestię zmiany granic dyrekcji kolejowych, oraz sprawę stosunku państwowych władz kolejowych do prywatnych kolei w Małopolsce. (A.W.).

Z sejmiku śląskiego.

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Budżetowej, na którym rozpatrywano kwestję podatku dochodowego, przedstawiciel województwa oświadczył, że nie mógł wywiązać się z danego przyrzeczenia, na zasadzie którego budżet miał być przedłożony za 2 dni — wobec czego wniósł on rezygnację ze swego stanowiska na ręce wojewody. Poseł Korfański oświadczył, że za przedłożenie budżetu we właściwym terminie jest odpowiedzialny wojewoda i że Sejm nie może się zadowolić przyjmowaniem odpowiedzialności przez szefa wydziału, wykazującego zresztą dużo znajomości rzeczy w dotychczasowych pracach z komisją.

Komisja wezwwała niezwłocznie wojewodę, w którego zastępstwie wicewojewoda Żurawski stwierdził, że brak budżetu powoduje w stosunkach między Sejmem a administracją krajową duży zamęt. Członkowie komisji oświadczyli, że bez przedstawienia budżetu praca Sejmu jest bezcelowa. Członkowie komisji nosili się nawet z zamiarem złożenia mandatów, ponieważ żaden z posłów nie chce przyjmować na siebie odpowiedzialności za następstwa, które mogą się wydarzyć wobec nie poczynienia odpowiednich zarządzeń.

Wicewojewoda Żurawski zaznaczył, że niezbędne jest zarządzenie lepszych warunków dla zdolnych urzędników innych dzielnic Polski i komisja w odpowiedniej rezolucji zdanie to podzieliła. W konkluzji przedstawiciel rządu zaproponował komisji zwłokę do 10 grudnia, na co komisja udzieliła swej zgody.

Na ostatnim posiedzeniu komisji walutowej rzeczoznawcy niemieccy oświadczyli, że liczą się z koniecznością wprowadzenia jaknajprędzej marki polskiej. W każdym bądź razie przestrzegali przed wprowadzeniem marki polskiej bez równoczesnego przedsięwzięcia szeregu przygotowawczych kroków mających na celu uniknięcie przesilenia gospodarczego; żądali mianowicie — jaknajszybszego uruchomienia środków komunikacyjnych, w większej mierze niż dotychczas, a więc budowy nowych linii dla komunikacji z Poznańskiem i Pomerzem, zaopatrzenia Śląska w artykuły spożywcze i ulg celnych oraz podatkowych.

Członek komisji, poseł dr. Rakowski, stojąc zasadniczo na stanowisku wprowadzenia waluty polskiej, nazywał ją „walutą chorą” o tendencji zniżkowej i proponował raczej wprowadzenie złotego polskiego, równającego się frankowi szwajcarskiemu; projekt ten nie znalazł poparcia. Postanowiono wezwać rząd, aby do dnia 1-go grudnia r.b. wypowiadzał konwencję genewską w sprawie marki niemieckiej.

Przedstawiciel rządu, radca Barański, oświadczył, że rząd w tej sprawie oczekiwał inicjatywy Śląska i do niej się zastosuje.

Sprawa Fedaka

Rozprawy przeciwko Fedakowi i towarzyszom trwające od 21 dni, zostały 17-go b. m. popołudniu zamknięte. O godzinie 9-ej rano tegoż dnia przemawiali jeszcze dwaj obrońcy, poczem prokurator, dr. Gürtler, w dłuższym przemówieniu zbijał twierdzenia obrońców, kwestionujących w działaniu oskarżonych znamiona zbrodni zdrady stanu. Na wezwanie obrońców do sedziów przysięgłych, aby wyrok ich był pomostem do zgody dwóch poważnych narodów, oświadczył prokurator, że już przed czterema laty słyszał w tej samej sali to samo wezwanie, ale dotychczas nikt jeszcze mostu zgody nie zbudował, przeciwnie — czyniło się wszystko, aby tę budowę uniemożliwić. Ze swej strony oświadczył prokurator pod adresem sedziów przysięgłych, że nie żąda żadnych okrutnych aktów zemsty nad Fedakiem i towarzyszami a tylko wyroku sprawiedliwego. Przemówienie prokuratora wywołało sprzeciw obrońców w tonie bardzo namiętnym, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

18-go b. m. rano będzie jeszcze przemówienie przewodniczącego, streszczające przebieg całej rozprawy, poczem ława przysięgłych w myśl przepisów ustawy musi przystąpić natychmiast do obrad nad pytaniami, co potrwa, wobec dużej ich ilości, kilka godzin zapewne. Wyrok wobec tego spodziewany jest dzisiaj wieczorem. (A.W.).

Wiadomości Księżarni Robotniczej.

Nr. 39.

Warszawa, ul. Wspólna 17. Tel. 229-70.

Nowości ostatniego tygodnia:

Alma Mater Vilnensis. Jednostnicówka „Dnia Akademika”, str. 102 + XV, 4-o, mk. 4800.

Arthus M., Podstawy chemii fizjologicznej, przełożył M. Dominikiewicz, str. 340, 8-o, mk. 7200.

Brzeski T., Polska jako jednostka gospodarcza, str. 162 + II, 8-o, mk. 1200.

Horwitz M. H., Pyłania z matematyki elementarnej. Do użytku szkół średnich i dla samouków, str. 164, 8-o, mk. 1800.

Jedliński Wl., inż. O granicach naturalnego zasięgu bułki, jodły, świerka i innych drzew z 6 mapami i 8 tabelami, str. 136, 8-o, mk. 4320.

Korczak J., Król Maciuś Pierwszy, powieść, str. 360, 8-o, mk. 5280.

Korreich-Korowicz H., dr. Zagadnienia złotej waluty, II, wyd. publ. p. t. Złota waluta w świetle wojny, str. 53, 8-o, mk. 600.

Krecmar M., Społeczeństwo i państwo średniowiecza greckiego, str. 67, 8-o, mk. 720.

Rittner T., Drzwi zamknięte, romans, str. 288, 8-o, mk. 3360.

Rybarski R., Wartość kapitału i dochód str. 384, 8-o, mk. 3600.

Nowe zawikłania w sprawach wschodnich.

Zwołana początkowo na d. 13 b. m. do Lozanny konferencja wielkich mocarstw, występujących jednocześnie w imieniu Grecji, oraz delegatów rządu angielskiego, będącego dzisiaj faktycznym rządem państwa tureckiego, została w ostatniej chwili odroczone na tydzień. W nadchodzący poniedziałek, d. 20 b. m. mają się nareszcie zebrać w sali hotelowej w Ouchy, przedmieściu lozańskim, przedstawiciele Anglii, Francji i Włoch z delegacją Kemala.

Czy jednak konferencja lozańska w tym drugim terminie zbierze się? Przebieg oraz rozwój wydarzeń i dyplomatycznych posunięć, w ciągu ostatnich dni kilku, pozwalają żywić pod tym względem duże wątpliwości.

Przedewszystkiem, wielkie mocarstwa, usiłujące utrzymać chociażby pozór jednolici i jednomyślności w sprawach Bliskiego Wschodu i Bałkanów, nie zdołały odtąd łączyć się i ostatecznie porozumieć z rządem Kemala co do zakresu spraw, mających być uregulowanymi na konferencji. Turcja, to znaczy rząd angielski, dąży do wysunięcia na porządek dzienny obrad konferencyjnych sprawy wschodniej w całkowitej jej rozciągłości. Rząd Kemala Pastry dąży bowiem do zrewidowania traktatu w Sèvres, pozbawiającego Turcję także wielkich prowincji arabskich: Mezopotamii, Palestyny, Syrii oraz obwodów Mekki i Medyny. Z tego też powodu oficjalnie nie uznaje on traktatu sèvreskiego, zniósł monarchję ottomańską, zanulował wszystkie zobowiązania międzynarodowe, przyjęte przez rząd Konstantynopolański.

A państwa sprzymierzone? Otóż właśnie, wśród państw sprzymierzonych w tej ważnej sprawie niema absolutnie jednomyślności. Przeciwnie, pomiędzy Anglią z jednej strony, a Francją i Włochami z drugiej zarysowała się wielka różnica zdań, z powodu której wypadnie może odroczyć konferencję ponownie.

Anglia od samego początku wejścia sprawy tureckiej na drogę rokowań z Kemalistami uważała, że należy program obrad lozańskich ograniczyć tylko do sprawy cieśnin i Tracji wschodniej. Pod naporem jednak wypadków politycznych, pod naciskiem Francji, wspieranej przez Włochy, zgodziła się na rozszerzenie programu obrad na kwestie inne, na przykład, na sprawę t. zw. kapitulacji, czyli umów ograniczających władzę zwierzchniczą Turcji w sprawach sądownictwa, komunikacji, uprawnień konsułów zagranicznych i t. p. Ale pod żadnym warunkiem Rząd angielski, bez względu na to, czy na czele jego

stoi Lloyd George czy Bonar Law, nie chce przystać na żądanie Turków, aby uregulować na nowo sprawę granic Syrii, obwodu Mozulu, Jerozolimy, wogóle tych wszystkich obszarów, które dla Anglii posiadają ogromną wartość ekonomiczną bądź strategiczną, z punktu widzenia ochrony i bezpieczeństwa dróg, prowadzących do Indji.

Natomiast Francja, popierana przez Włochy, chciałaby skorzystać ze sposobności, aby oświadczyć imperjalizm angielski w tych krainach. Anglia rozumie to. Dlatego też gabinet londyński domaga się, aby konferencja lozańska poprzedziła oficjalna narada szefów rządów wielkich mocarstw, na której by ustalono wspólny front koalicyjny przeciw Kemalistom. Nieufność Anglii co do prawdziwych intencji sojuszników jest tem większa, że rządy we Włoszech sprawuje Mussolini, którego opinia angielska uważa za awanturkarską, z którym trzeba sobie poczynać ostrożnie.

Zabiegi gabinetu londyńskiego, zmierzające do doprowadzenia do skutku przedkonferencji szefów rządów wielkich mocarstw, dotychczas nie zostały uwięzione skutkiem. Wprawdzie, zarówno rząd francuski, jak i włoski wysłały do Londynu swych przedstawicieli w celu porozumienia się w sprawach, związanych z konferencją lozańską, z lordem Curzonem, angielskim ministrem spraw zagranicznych. Ale o porozumieniu wewnątrz koalicyj, o wytworzeniu jednolitego frontu sprzymierzonych w sprawach wschodnich nie słychać. A tymczasem dzień poniedziałkowy coraz bliższy — delegacja turecka przebywa już w Lozannie i czeka na przybycie pełnomocników angielskich, francuskich i włoskich.

Jeżeli w ciągu najbliższych dwóch dni porozumienie mocarstw, jakiego domaga się Anglia, nie nastąpi, wówczas cała sprawa wschodnia skomplikuje się niepomierznie. Kemaliści będą mieli jawny dowód, że koalicja wielkich mocarstw rozsadzana jest od wewnątrz przez wirowy ruch sprzecznych interesów, co ich zachęci, niewątpliwie, do rozszerzenia konkretnych żądań i wypłynie na siłę oporu delegacji tureckiej w Lozannie. W razie zaś, jeśli z powodu właśnie istniejących wciąż rozbieżności wśród mocarstw, trzeba byłoby znowu odroczyć obrady pokojowe w Lozannie, to Turcy Kemala Pastry gotowi wypowiedzieć konwencję mudanńską i zajmą strefy neutralne, wkroczyć do Konstantynopola. Konsekwencje takiego kroku byłyby nieobliczalne.

J. Most.

znajduje, a która może doprowadzić do rozwiązania jej zarówno dobrze w ciągu dwóch dni, jak i w okresie dwóch lat. Domagamy się pełnej władzy, albowiem chcemy wziąć na siebie pełną odpowiedzialność a bez tej pełnej władzy niemożliwe jest przeprowadzenie jakichkolwiek oszczędności. Zgodzimy się na wszelką serdeczną współpracę. Cały kraj jest z nami: oczekuje od nas nie słów, lecz czynów. Zobowiązujemy się stanowczo i uroczyście naprawić budżet i budżet ten naprawimy. Chcemy prowadzić politykę zagraniczną pokojową, lecz równocześnie pełną poczucia godności i stanowczości i politykę tę przeprowadzimy. Postanowiliśmy dać narodowi dyscyplinę i dyscyplinę tę mu damy. Niech żaden z naszych przeciwników dawniejszych, czy obecnych nie robi sobie złudzeń, co do niemożliwości stałego utrzymania się nas przy władzy. Rząd nasz zaważył bardzo wydatnie na świadomości narodowej i opiera się na najlepszych i najmłodszych generacjach Włoch. Bezsprzecznie w ostatnich dniach zrobiono olbrzymi krok naprzód ku zjednoczeniu umysłów. W ojczyźnie zapanała jednomyślność. Dostępnym niepotrzebnym słowom. Myślimy jedynie o pracy dla zapewnienia rozwoju, pomyślności i wielkości naszej Ojczyźnie. Niech Bóg mnie wspiera w doprowadzeniu do zwycięskiego końca trudnego mego dzieła.

Wyborv w Anglii Sukces Partji Pracy.

WYNIKI WYBORÓW.

Leafield, 17 listopada. (PAT.). Wyniki wyborów do parlamentu są ustalone. Pozostało jeszcze do sprawienia 10 okręgów, nie zmienia one jednak układu sił w parlamencie. Zwycięstwo odnieśli konserwatyści: na 605 krzeseł w izbie niższej uzyskali konserwatyści 341, dalej partja pracy 141, wobec czego ma zdwojoną ilość kandydatów i będzie drugim najliczniejszym stronnictwem w Izbie. Liberali Asquitha otrzymali 60 mandatów, a grupa zwolenników Lloyd George'a 52.

PARTJA PRACY W NOWYM PARLAMENCIE.

Londyn, 17 listopada. (A. W.). Wszystkie dzienniki zajmują się sukcesem partji robotniczej. Rząd angielski po raz pierwszy stoi wobec tak silnej opozycji robotniczej w parlamencie. „Times” podkreśla, że stronnictwo robotnicze zyskało nie tylko liczebnie, ale także jakościowo. Wybrano bowiem wybitne osobowości.

Przesilenie w Niemczech

NARADY D-RA CUNO ZE STRONNICTWAMI.

Berlin, 17 listopada. (PAT.). Dr. Cuno, któremu powierzono utworzenie nowego gabinetu, wczoraj przed południem prowadził rokowania z frakcjami mieszczańskimi wspólnoty pracy. Dr. Cuno poinformował frakcje o tem, że zamierza utworzyć gabinet pracy, który nie będzie gabinetem koalicyjnym, jednakże opierać się będzie na wszystkich partjach. Gabinet ten ma przede wszystkim zająć się pracą około odbudowy państwa, dając wszelkimi siłami do pokonania obecnych trudności finansowych i gospodarczych. Godzi się on zupełnie na program zagraniczny i wewnętrzny, zawarty w wielkich zarzysach w nocie, wystosowanej do komisji odszkodowań. Jak dalej donoszą, kandydatura d-ra Cuno znalazła u wszystkich partji wspólnoty pracy bardzo przychylną przyjęcie.

Frakcja socjalistyczna postanowiła nie protestować przeciwko próbie utworzenia gabinetu przez dra Cuno. „Vorwärts” objaśnia tę uchwałę frakcyjną partji socjalistycznej w ten sposób, iż Cuno jest dla socjalistów kandydatem możliwym, lecz że

SOCJALIŚCI WOBEC GABINETU MUSSOLINIEGO.

Rzym, 16 listopada. (PAT.). Stanowisko poszczególnych partji względem gabinetu przedstawia się następująco: socjaliści demokracji, jak również Gasparetho da Lessio, przywódca włoskich demokratów, zdecydowani są poprzeć gabinet. Przeciwność zjednoczonych oraz Turatti, wraz z partją, Co do przywódcy partji popolarów Luzzariego, udzieli on poparcia gabinetowi z zastrzeżeniem co do planów reformy skarbowej. Poparcie socjalistów uzależnione jest od wprowadzenia w życie zamierzonych przez nowy rząd szerokich reform.

ZNIESIENIE 8-GODZ. DNIA PRACY.

Wiedeń, 17 listopada. P.A.T. „Neue Freie Presse” donosi z Rzymu: zasada 8-godzinnego dnia pracy została we Włoszech zniesiona dla wszystkich robotników, łącznie z kolejarzami.

Wiedeń, 17 listopada. (PAT.). „Neue Wiener Tageblatt” donosi, że między wybranymi do parlamentu angielskiego znajdują się pisarz Bernard Shaw oraz publicysta Sidney Webb, jako kandydaci partji robotniczej.

OTWARCIE PARLAMENTU.

Leafield, 17 listopada. (PAT.). (PR.). Formalne otwarcie parlamentu nastąpi we czwartek. Król wygłosi krótką mowę tronową. Oczekują, że zajmie się ona wyłącznie sprawą ratyfikacji konstytucji wolnego państwa irlandzkiego, która to ratyfikacja winna być uchwalona zgodnie z traktatem angielsko-irlandzkim do dnia 6 grudnia. Możliwe jest, że mowa tronowa poruszy również i kwestję konferencji lozańskiej.

Sesja parlamentu trwać ma około 10 dni i poświęcona będzie przeważnie sprawie ostatecznego ustalenia prawno-państwowego stosunku Irlandji.

TELEGRAMY.

Przemówienie Mussoliniego

(Dokończenie).

Z kolei Mussolini przypomina przyjazne stosunki Włoch ze Szwajcarią, z którą są w toku rokowania, mające na celu zawarcie traktatu handlowego. Przypomina poprawne stosunki z Jugosławią i Grecją, dobre stosunki z Hiszpanją, Czechosłowacją, Polską, Rumunią, oraz ze wszystkimi państwami bałtyckimi, których najżywszą sympatią cieszą się Włochy i z którymi są w toku rokowania, mające na celu zawarcie traktatów handlowych. Premier zaznacza, że Włochy pozostają w dobrych stosunkach z wszystkimi pozostałymi krajami. Włochy dotrzymają swych zobowiązań wobec Austrii i wyrażają ekonomiczną swą działalność w stosunku do Węgier i Bułgarii.

Co do Turcji premier zaznacza, że należy uważać tam wszystko to, co już dokonano, wraz z koniecznymi gwarancjami w odniesieniu do cieśnin, interesów europejskich i mniejszości chrześcijańskich. Należy zwrócić baczną uwagę na sytuację na Bałkanach i wśród narodów, wyznających Islam. Skoro tylko Turcja uzyska to, co jej się należy, nie powinna żądać więcej. Trzeba mieć odwagę powiedzieć Turcji: „ani kroku dalej”. Jest to bezwzględna potrzeba. Tylko takie oświadczenie idące w parze z lojalnym stanowiskiem sojuszników, może uchylić niebezpieczeństwo komplikacji na Bałkanach, a tem samem komplikacji europejskich. Nie trzeba zapominać, że 44.000 muzułmanów jest w Rumunii, 600.000 w Bułgarii, 400.000 w Albanji, 1½ miliona w Jugosławiji, a więc olbrzymi świat, który został głęboko poruszony zwycięstwem polskości.

Co do Rosji, Włochy stoją na stanowisku, że nadchodzi moment, w którym trzeba sobie zdać sprawę z faktów realnych, dotyczących naszych stosunków z tem państwem bez względu na warunki wewnętrzne, w jakich żyje, a do których, jako rząd, nie chcemy się mieszać. Tak samo jednak nie dopuścimy do żadnego mieszania się w nasze sprawy wewnętrzne. Co do udziału Rosji w konferencji w Lozannie premier podkreśla, że Włochy podtrzymują tę bardziej liberalną i mają nadzieję, że teza ta odniesie zwycięstwo.

Stosunki ze Stanami Zjednoczonymi są doskonałe — mówił Mussolini — celem moim będzie polepszyć je jeszcze bardziej, zwłaszcza na polu upragnionej ścisłej współpracy ekonomicznej. Co do Kanady, jesteśmy w trakcie zawarcia z nią traktatu handlowego.

Serdeczne są nasze stosunki ze środkową i po-

łudniową Ameryką, zwłaszcza z Brazylią i Argentiną, gdzie mieszka miliony Włochów, którym nie powinno się odmawiać możliwości brania udziału w życiu kraju, który zamieszkują, gdyż to nie oddali ich od ojczyzny, lecz przeciwnie połączy z nią jeszcze bardziej. W czasie najbliższej konferencji w Brukseli Włochy będą stały na stanowisku, że długi i odszkodowania tworzą nierozdzielny całość.

Przechodząc do omawiania polityki wewnętrznej, premier zaznacza, że wytyczne tej polityki dadzą się streścić w trzech wyrazach: oszczędność, praca i dyscyplina. Należy bezwzględnie z jak największym pośpiechem osiągnąć równowagę budżetu państwa. Należy zastosować jaknajdalej idącą oszczędność i czynić wydatki tylko pożyteczne, w pełnem zrozumieniu, że sytuacja finansowa jest poważna, da się jednak szybko naprawić za pomocą podniesienia produkcji nie w drodze przywilejów, lecz przez popieranie wszystkich tych interesów, które pozostają w zgodzie z interesami produkcji i narodu. Proletariat nie ma powodu do żadnych obaw, a wszystko może zdobyć dzięki polityce finansowej, która uratuje budżet państwowy i nie dopuści do bankructwa.

Sytuacja wewnętrzna polepszyła się, ale nie do tego stopnia, jakby sobie tego życzył. Sporadyczne wypadki gwałtów muszą ustać. Wszyscy obywatele, bez względu na to, do jakiej partji należą, będą mieli swobodę ruchów.

Zapowiadając poszanowanie przekonań religijnych, Mussolini stwierdza, że specjalną opieką otoczy katolicyzm. Prawo musi być uznawane za wszelką cenę. Państwo jest silne i wykazuje swą siłę w stosunku do wszystkich, którzy nie przestrzegają prawa, choćby to byli faszyci. Każdy, ktokolwiek wystąpi przeciwko państwu będzie ukarany. Wezwanie to dotyczy wszystkich obywateli i będzie mile przyjęte przez faszystów, którzy walczyli zwycięsko dla zdobycia państwa mocnego, które nakłada na wszystkich z niewzruszoną energią obowiązki. Poza mniejszościami, które uprawiają bojową politykę, żyje w państwie 40 milionów Włochów, którzy pracują i mają prawo pędzić życie w spokoju, a nie wśród chronicznego bezładu, który jest wstępem do ogólnej ruiny.

Państwo ulepszy swe środki, przeznaczone do własnej obrony. Minister kończy przemówienie, mówiąc: Nie chcę rzucić przeciwko izbie, dopóki to będzie dla mnie możliwe. Izba jednak musi zrozumieć swoją specjalną sytuację, w jakiej się

frakcja pragnie zapoznać się z jego programem, a potem dopiero zajmie wobec niego stanowisko. Centrum żąda bezwarunkowego powrotu kanclerza Wirtha i odmawia wszelkiego udziału w gabinetcie Cuno. O ile nie uda się przerwać oporu partji centrum, to dr. Cuno będzie usiłował utworzyć gabinet pozaparlamentarny.

Berlin, 17 listopada. (PAT.). W kołach parlamentarnych przypuszczają, że gabinet nie będzie utworzony przed sobotą i że dr. Cuno dopiero w następny czwartek przedstawi skład gabinetu w parlamencie niemieckim. Możliwe jest nawet, że posiedzenie parlamentu niemieckiego zostanie odroczone ze względu na wybory w niemieckiej części G. Śląska.

ZABURZENIA KOMUNISTYCZNE.

— Zaburzenia o charakterze komunistycznym rozszerzyły się na wschodnie prowincje Rzeszy niemieckiej. Ze środkowych Niemiec donoszą również o niepokojach.

— Według doniesień prasy niemieckiej angielski komendant wojskowy polecił aresztować cały komitet strajkowy w Brihl pod Kolonią. Podczas starć w ubiegły wtorek zostało rannych 50 osób.

Przed konferencją lozańską

POROZUMIENIE ANGIELSKO-FRANCUSKIE.

Wiedeń, 17 listopada. (PAT.). „Neue Freie Presse” donosi z Londynu. Decyzja w sprawie wyjazdu Curzona do Paryża zapadła na wczorajszym posiedzeniu rady gabinetowej. Na posiedzeniu tem, które się odbyło pod przewodnictwem Bonar Lawa, zabrano sprawozdania nadesłane przez ambasadora Hardinga z Paryża. Do sprawozdań tych, jak słychać, dołączone były własnoręczne listy Poincarégo. Gabinet angielski jest zdania, że poglądy Poincarégo w kwestji Tracji pokrywają się z poglądami Foreign Office. Oba rządy godzą się na to,

że od Turcji nie będą żądać żadnych odszkodowań, lecz tylko domagać się będą kompensaty za zniszczone mienie aliantów. Warunki wojskowe, postawione przez Curzona, zostały zaakceptowane, za wyjątkiem kilku drobnych szczegółów, przez Marszałka Focha.

AMERYKA NIE PODPISZE UKŁADU.

Londyn, 17 listopada. P.A.T. Reuter. „Morning Post” donosi z Waszyngtonu, że prezydent Harding postanowił, aby Stany Zjednoczone nie podpisywały układu lozańskiego, lecz aby interesy Stanów Zjednoczonych były zabezpieczone w osobnej umowie z Turcją i aliantami.

Przemówienie Poincarégo

Paryż, 17 listopada. P.A.T. Izba kontynuowała dziś obrady nad interpelacjami w przedmiocie polityki rządu. Poincaré wskazał na bliskie spotkanie z Curzonem i Mussolinim, oświadczając, że jest rzeczą jawną, iż między Anglią, Francją i Włochami przywrócone zostanie porozumienie przed otwarciem konferencji lozańskiej. Poincaré wyraził również przekonanie, że dojdzie do takiego samego porozumienia również na konferencji brukselskiej, poczem poruszył wśród wielkiego napięcia izby kwestję odszkodowań.

Poincaré wskazał na machinacje niemieckie systematycznie zdążające w kierunku zdewaluowa-

nia marki oraz w celu ponownego zdobycia rynków światowych. Niemcy rujnowali systematycznie państwo niemieckie, wzbogacając jednocześnie poszczególnych obywateli niemieckich. Premier przypomniał dalej angielski protest przeciwko planom francuskim i dodał: „powróćcie wówczas z rękami próżnymi, ale też i wolnymi”. Mówca przedstawia następnie mechanizm komisji odszkodowań i oświadczył, że daleki jest od uznania zarządzeń tej komisji za zadowalające. Belgja zadowolona się jednakże temi zarządzeniami. „Mamy więc — powiedział Poincaré — złożyć dowód naszej cierpliwości, z tem, aby nie odłączyć się od Belgji”.

Strzały na Lesznie. Na przechodzącym ul. Leszno Józefa Ostrowskiego napadło trzech nieznanych mężczyzn. Ostrowski rzucił się do ucieczki. Napastnicy dali za uciekającym dwa strzały z rewolweru, lecz nie trafił go.

Pojary. Z niewiadomej przyczyny wynikł pożar na poddaszu w domu nr. 19 przy ul. Chelmskiej, należącej do zakładu Opatrzności Bożej. Ogień, znalazłszy materiał łatwopalny w postaci trzech wagonów siana i wagonu słomy, szybko się rozszerzył. Na ratunek podążył nowoswiecki oddział straży ogniowej, który pożar w ciągu siedmiu godzin zupełnie ugasił. Znaczna część siana i słomy spaliła się, resztę zalano wodą—usunięto. Straty znaczne.

— W piwnicy, należącej do Władysława Trzmiela przy ul. Zgoda 6, zapaliły się z niewiadomej przyczyny węgiel i drzewo. Pożar ugasił nowoswiecki oddział straży.

Kradzieże. Z pomocą podkopu w bocznicy domu przy ul. Grochowskiej 101 dostali się złodzieje do sklepu z materiałami łokciowymi Moszka Bergmanna i skradli różną manufakturę wartości 1 miliona mk.

— Kilkadziesiąt butelek wina i likierów, war-

tości 500 tys. mk., skradziono z piwnicy Wiktora Wnóblewskiego (Al. Jerolimskie 7).

— Zegar kontrolujący służbę nocną, garderobę i bieliznę, ogólnej wartości 230 tys. mk., skradziono z Instytutu Weterynaryjnego (Grochowska 77).

Z sądów.

Kto korzysta z prawa najmu lokali w razie ustania rekwizycji?

Do sądu okręgowego wpłynęło na początku października r. b. powództwo Szlamy Goldgewicht przeciwko właścicielowi domu przy ul. Marszałkowskiej 134, Janowi Klewinowi, o przyznanie Goldgewichtowi, jako lokatorowi 7-pokojowego mieszkania frontowego, prawa najmu 5-ciu pokoiów, które w końcu 1920 r. zarekwirowane zostały przez urzędy wojskowe. Pokoje te, z liczby siedmiu, zwolnione zostały z rekwizycji we wrześniu r. b. i do zajęcia ich pretendował właściciel domu który odnajmą je tow. tytoniowemu.

Goldgewicht żądał uznania prawa jego do wspomnianych 5-ciu pokoiów, w których do rekwizycji mieściło się jego przedsiębiorstwo handlowe

i zobowiązania właściciela domu, Klewina, do natychmiastowego oddania mu tych pokoiów.

Klewin bronił się tem, że lokal ten odnajmą T-wu tytoniowemu zupełnie prawidłowo, gdyż z ustaniem rekwizycji, lokal ten w części (5 pokoiów) przeszedł do niego.

Sąd okręgowy wydał w tej sprawie przed paru dniami wyrok, którego mocą przyznał Goldgewichtowi prawo najmu 5 pokoiów z lokalu wyżej wspomnianego, dotąd zajmowanego w drodze rekwizycji przez urzędy wojskowe i zobowiązał Klewina do niezwłocznego oddania tych 5 pokoiów w posiadanie Goldgewichta.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś „Lohengrin”.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Cyf”.

Teatr Polski. Dziś „Zmarły wyobraźnia”.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 8.30 pp. „Damy i huzary”, wieczorem „Gorąca krew”.

Teatr Reduta. Dziś po cennach do połowy zmniejszonych „Przechodźni”.

Teatr Mały. Dziś „Banco”.

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera”.

Teatr Komedia. Dziś „Moja pierwsza miłość”.

Teatr Nowy. Dziś „Blondynka”. W spektaklu 25 b. m. występuje dyrygent z premjową nową oryginalną operetką L. Reichweina p. t. „Niedziela w djabli wozem” w znakomitej obsadzie z pp. Niemcewicz, Dobosz-Markowska, Redo i Wł. Szewczyński w rolach głównych.

Teatr Praski. Dziś „Dzieci skazanego”, premiera.

Z Filharmonii. Jutro w południe poranek, złożony z utworów Wagnera. Program wypełni orkiestra filharmoniczna pod dyrykcją p. Oziminskiego, oraz Spiewaczka p. Anna Ruszczewska.

Jutro po południu koncert symfoniczny pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga, który kierować będzie wykonaniem piątej symfonii Beethovena. W koncercie weźmie udział wiolonczelista Antoni Hejking.

Koncert Akademicki. Dziś o godz. 8 wieczorem w sala Tow. Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się Koncert Akademicki Koła Muzycznego na Tow. „Bratnia Pomoc s. Wyższej Szkoły Handlowej”. Po zakończeniu koncertu bilety nabywać można w księgarni Trzaski Everta i Michalskiego (hotel Europejski), a od 9 przy wejściu.

Na raty

miesięcznie lub tygodniowo ubiory męskie i okrycia damskie. Magazyn ubiorów męskich i okryć damskich D. Boćko, Elektoralna 45. Telefon 511-45.

Tylko do 1-go Grudnia r. b.

6 fotogr. do paszportów 1400 mk.

Fotografia „RUBENS”

Miodowa 1 (róg Krak. Przedm.)



Przedstawicielstwo: Sp. Akc. LAMBERT & KRZYSIAK, Niecała 8.

Uwagze wszystkich Czytelników „Robotnika”. Wielka oszczędność!



Polecamy kurtki na wacie tak zwane „myśliwskie” z bardzo mocnego materiału we wszystkich kolorach, solidnie wykonane na pierwszorzędnej wacie. Cena gat. A. 31500, gat. X. wyższy B. 39800 Mk. Kurtki te polecamy wszystkim chcącym być ciepło i elegancko ubranym, jednocześnie mogą mieć wielką oszczędność, gdyż takowe w zupełności zastępują obecnie drogie futra i zimowe palta. Na prowincję wysyłamy pocztą nawet bez podatku (płaci się przy odbiorze). Za opakowanie i przesyłkę dolicza się do każdej sztuki 1500 mk. Zamówienia prosimy nadsyłać do

„Warszawskiej Spółki Manufakturowej”

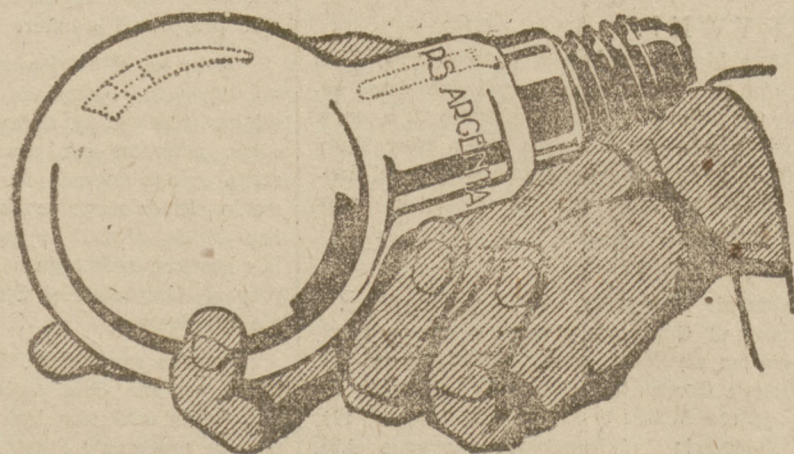
Warszawa, Jasna 18-20, tel. 243-33.

UWAGA: Towar wysyłamy na naszą odpowiedzialność jeżeli się nie spodoba przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Za nasze gotowe ubiory otrzymujemy tysiące podziękowań.

NAJNOWSZE ŚWIATŁO

MLECZNE SZKŁO OCHRONIA OCZY.



PHILIPS ARGENTA

SPRZEDAJĄ:

Polsko-Holenderska
Fabryka Lamek Elektrycznych

PHILIPS, SP. AKC.

Warszawa, Żelazna 56, tel. 211-45.

Jenerałni przedstawiciele:

Bracia BORKOWSCY

Warszawa, Jerozolimska 6,

telefon 42-46, 42-79 i 84-66.

Skrzynka pocztowa 78.

oraz wszystkie firmy elektrotechniczne.

Książnica Polska

TOW. NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH

Lwów, Czarnieckiego 12, tel. 345.

Warszawa, Nowy-Świat 59.

Tel. 223-65 (Księgarnia), 147-62 (Zarząd), 115-47 (Ekspedycja)

donosimy, o nowych wydawnictwach:

Cybulski St. Podręcznik do nauki języka łacińskiego i filologii klasycznej.

Falski M. Dr. Elementarz powiastkowy dla dzieci z obrazkami barwnymi Zofii Stryjeńskiej. (Okładka W. Korzeniowskiej).

— Elementarz powiastkowy dla młodzieży i dorosłych z rysunkami K. Mackiewicz.

Gadowski Ks. Mała biblijka zawierająca całą naukę religii dla dzieci I i II klasy szkoły powszechnej, wyd. 4.

— Dzieje biblijne w skróceniu dla szkół powszechnych, wyd. 6.

Góbert i Gehertowa. Dzieje powszechne (dla seminarjów nauczycielskich), cz. I.

Góra W. Podręcznik księgowości, Tom III, zeszyt I Księgo-wość spółek akcyjnych, wyd. 2.

Łoziński-Stankiewicz. Ustawy szkolne Cz. I i II.

Mihulowicz. Podręcznik arytmetyki i algebry dla IV klasy gimnazjów, wyd. 3.

Romer-Polaczówna. Pogadanki krajoznawcze dla użytku szkół powszechnych i I klasy szkół średnich wyd. 1.

Samolewicz. Zwięzła gramatyka łacińska wyd. 13.

Samolewicz-Saltysik. Gramatyka łacińska Cz. II wyd. 14.

Sierżputowski. Arytmetyka cz. III. Piąty rok nauczania, wyd. 5.

Szarota-Węckowski. La France i wyd. 3.

Ekonomista. Kwartalnik 1922. Tom III.

Lewicki J. Nowe szkoły w Anglii, Francji, Niemczech i Szwajcarii (Szkic z podróży) wyd. 2.

Program gimnazjum państwowego:

1) wydział matematyczno-przyrodniczy

2) wydział humanistyczny.

Katalogi i „Przegląd wydawnictw Książnicy Polskiej” na żądanie.

Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotnie.

Odmrożenie.

Zapobiega odmrożeniu, goi ranki prawdziwa maść

„MROZOL” (z kogutkiem).

Żądać w aptekach i składach.

Apteka A. Gaseckiego w Warszawie.

Polska Centrala Handlu Niemi

S. WEGENKO i S-ka

Współwłaściciele grochowskiej fabryki nici

Warszawa, Krucza, 24, tel.: sklep 137-17, kantor 266-14.

poleca wyłącznie hurtowo:

nici, bawełnę, wełnę, jedwabie, kordonki D. M. C.

Po Bajecznie Tanich Cenach

ubiory męskie na obstalunek, za gotówkę i weksle poleca

I. Szykman, Waliców 12, front.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Antoniego Bielickiego, który

był na Węgrzech w niewoli z Janem

Maorem poszukuje Józefa Maor.

Warszawa, Miedzińska 3. Wszelkie

koszta wynagrodzić.

Gramofony instrumenty muzy-

czne w wielkim wy-

borze oraz płyty najnowszych na-

grań poleca po cenach najniż-

szych Feigenbaum, Bielańska 1.

Gotowe futra reglanowe. Palta

i garnitury od 40.000—

150.000 w wielkim wyborze. Przy-

muje obstalunki z własnych i po-

wierzonych materiałów. Przeróbka

futer. Robota solidna. W. Woyno,

Zorawia 25, m. 3. Uwaga: I-sze

piętro front.

Na gitarze, mandolinie, skrzyp-

kach lekcje gry za-

sadniczej. Niecała 10—13.

MASZYNY do szycia

znanej do-

broci „Kasprzyckiego” — Ta-

nio — Hurtowo — Detalicznie.

Skład fabryczny, Warszawa, Mar-

szalkowska 153, tel. 104-51. Za-

namawiać można listownie. Oddzia-

ły: Kielce, Lublin, Szpitalna 17,

Częstochowa.

Materiały na ubrania, kostju-

my, palta i t. p. po-

leca po cenach przystępnych

skład sukna, Mieczysław Ciepi-

chall, Świętokrzyska 27, tel. 227-47.

Palta zimowe, reglany na futrze

burki, kurtki na kożusku

i wacie, garnitury, spodnie w

wielkim wyborze najtaniej Chmiel-

na 49, m. 5 Sipiowski i S-ka. Szy-

jemy, przerabiamy futra i t. p.

Płyty zgrane polamane kupuje

lub zamieniam na nowe.

Placę najwyższą cenę. Przyjmuje

się również do reparacji wszel-

kich instrumentów muzycznych. Fei-

genbaum, Bielańska 1.

Dr. J. Zalewski

lek. as. szpit. św. Łazarza. Choro-
by skórne i wener. Analizy krwi.
Targowa, osiemdziesiąt czterej.
Tel. 77-83. 5—7, panie 4—5.

Dr. Leon Jabłoński

Choroby KOBIECE I AKUSZERJA
Przyjmuje od 4—7.
Koszykowa 19, tel.: 27-62.

Dr. med. DUBROWICZ

b. lekarz klinik wiedeńskich.
Wspólna 52, tel. 141-05.
Chor. wener., skóry i kosmetyka
do 10 r. i 5—7.

„914” Dr. Korabiewicz

Wenerolog z Petersburg. Prakt.
30 lat. Wlewan. przyst. dla nie-
zamoż. Nowy-Świat 21, od 9
11—2 i 4—8 w. Tel. 131-37.

Dr. Zofia Rostkowska

chor. wener., skór., analizy krwi
na syfilis. Chłodna 26, tel.
lefon 99-29, od 3—5.

Dr. J. Ehrenkreutz

Choroby skórne i weneryczne.
Leszno 47, od 1—4 i 7—8, w.
Panie 12—1.

Dr. Brams

(z Petersburga) b. ord.
st. ord. szp., chor. wener., skór-
ne i płciowe. Do godz. 9 1/2, r. od
12—3 i 4—7. Panie i dzieci 3—4.
Nowy-Świat 46, m. 18.

Dr. med. A. BEATUS

Chor. weneryczne, skórne i
płciowe. Od 2—3 i 5—8. Panie
1—2 i 4—5. Sienkiewicza 12,
m. 30, t. 73-06.

Na raty

i za gotówkę ubiory męskie, dam-
skie i dziecięce Twarda 25.

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—

—